ARKUSZ ZAWIERA INFORMACJE PRAWNIE CHRONIONE DO MOMENTU ROZPOCZĘCIA EGZAMINU!

Miejsce na naklejkę

dysleksja

☐

MPO-R1_1P-092

EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

MAJ ROK 2009

POZIOM ROZSZERZONY

Czas pracy 180 minut

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 14 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Na karcie odpowiedzi wpisz swoją datę urodzenia i PESEL. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

Życzymy powodzenia!

Za rozwiązanie wszystkich zadań można otrzymać łącznie **50 punktów**

Część I – 10 pkt
Część II – 40 pkt

Wypełnia zdający przed rozpoczęciem pracy

PESEL ZDAJĄCEGO

KOD ZDAJĄCEGO

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Część I – rozumienie pisanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tylu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y.

Sztuka jako schody ruchome

1. Był listopadowy wieczór, rok 1981. Posadzka w sali na parterze warszawskiej polonistyki zaścielona była leżącymi pokotem śpiworami, ławki i krzesła zepchnęliśmy w kąt. Rozmawialiśmy – być może o tym, kiedy skończy się nasz strajk i czy przypadkiem nie daliśmy się bez sensu sprowokować władzom – a naszym słowom, które teraz odtwarzam, a raczej wymyślam, bo nie zachowały się w pamięci, towarzyszyła muzyka, szemrząca z nastawionego cichego radia. I ta muzyka stopniowo zwyciężała, pauzy między kolejnymi zdaniami robiły się coraz dłuższe, polityczna gorączka gasła, w miarę jak potężniała melodia, rozmach smyczków orkiestry symfonicznej. W końcu ktoś, zamiast podjąć wątek ustawy o szkolnictwie wyższym, której podejrzanie długo nie stawiano pod obrady sejmu, zapytał: „Co to właściwie jest?" I od tego momentu słuchaliśmy w napięciu, czy spiker odpowie na to pytanie. Na szczęście odpowiedział i dzięki niemu ja też mogę po wielu latach odpowiedzieć: była to uwertura Ryszarda Wagnera do opery *Tannhäuser*.

2. Sprawa wydaje mi się cokolwiek kłopotliwa: z całego strajku, w którym uczestniczyłem na pierwszym roku studiów, najlepiej pamiętam tego *Tannhäusera*. A przecież miesiąc przemieszkany na uniwersytecie obfitował w wiele dramatycznych epizodów: choćby nocny niepokój, gdy dotarły do nas wieści o rozbiciu strajku w Wyższej Szkole Pożarniczej na Żoliborzu, czy burzliwe zebranie kończące nasz protest. Nie dostałem amnezji: o tym wszystkim byłbym w stanie z grubsza opowiedzieć. Ale tamto zapoznawanie się z Wagnerem moja pamięć odtwarza nieomal minuta po minucie. Jakby ono okazało się ostatecznie przeżyciem najgłębszym, najważniejszym.

3. W wydziałowej bibliotece, piętro nad salą, w której nocowałem, mogłem wtedy przejrzeć sobie kolejne tomy „Chimery" – jednego z najpiękniejszych czasopism, wydawanych kiedykolwiek po polsku. „Chimera", redagowana, jak wiadomo, przez Zenona Przesmyckiego Miriama, ukazywała się w Warszawie w latach 1901–1907. Kolejne numery przynosiły tłumaczenia z literatury francuskiej i belgijskiej, a też chińskiej i japońskiej; reprodukcje grafik czeskich symbolistów i Albrechta Dürera; prozę Berenta i Przybyszewskiego, wiersze Leśmiana, Komornickiej i Micińskiego, wreszcie utwory zmarłego poety, którego redaktor „Chimery" wydobył z zapomnienia, a który nazywał się Cyprian Norwid. W okresie, kiedy powstawały te edytorskie cudeńka – papier żeberkowy, czcionka zamówiona specjalnie dla pisma, bibułka do przekładania stron z reprodukcjami, importowana z Japonii – w Warszawie, jak w wielu innych miastach zaboru rosyjskiego, wybuchły strajki, ulicami maszerowały manifestacje, organizowano zamachy terrorystyczne, krótko mówiąc: rozegrała się rewolucja 1905 roku. Na „Chimerze" nie odcisnęła ona najmniejszego piętna. Kiedy zachwiała rytmem produkcyjnym, redaktor Miriam na prawie rok zawiesił pracę, a potem podjął ją, bezkompromisowo nie naruszając ciągłej numeracji pisma – i dziś nie sposób ustalić z pewnością, w którym miejscu kilku tomów miesięcznika należałoby zaznaczyć tę przerwę. Sztuka była dla Miriama ważniejsza niż polityka. Unosiła się nad ludzkimi głowami, zmuszając do spojrzenia w górę, ponad rzeczywistość walki o skrócenie dnia roboczego i o wprowadzenie języka polskiego do szkół i urzędów.

4. Taką postawę nazywamy eskapizmem, a ja dziś nie czuję do niej sympatii. A jednak przyznam: kiedy zdarza mi się słyszeć narzekania krytyków, że polska literatura nie wydała po 1989 nowego *Przedwiośnia* albo że brak w niej zachęty do budowania w Polsce kapitalizmu, lub że nie zajmuje się ona rozliczeniami dekomunizacyjno-lustracyjnymi, budzi się we mnie bunt. Zapewne nie we mnie jednym. W wierszu, datowanym na rok 1981, pisał Marcin Świetlicki:

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Dlaczego twój niepokój tak obraca się
wokół wyrazów: więzienie, powstanie,
zachód, wschód, wolność, wyżywienie,
dostęp do tego-tamtego, więźniowie
polityczni?
To są małe wyrazy, to są wyrazy najmniejsze,
dlaczego właśnie o nie zawadza twój język? […]

5. Kiedy myślę o strajkowym doświadczeniu z Wagnerem, mam wrażenie, że eksperymentalnie potwierdzało ono intuicję Świetlickiego. Uwertura do *Tannhäusera* otwierała przecież perspektywę, w której opóźnienie w uchwalaniu ustawy o szkolnictwie wyższym czy nieprawidłowości przy wyborze rektora WSI w Radomiu (a właśnie te dwie sprawy sprowokowały nasz strajk) okazywały się kwestiami relatywnie małymi. Chciałoby się powiedzieć: tak właśnie wieczność i wartości absolutne – na przykład piękno muzyki – wpływają na sprawy doczesne: niwelują ich znaczenie do zera.

6. Przypominam sobie to wszystko w związku z problemem teraźniejszym i osobistym. Wielbiciel *Tannhäusera* i „Chimery" z jednej strony, a niegdysiejszy strajkowicz i publicysta z drugiej walczą bowiem o mnie, a ja staram się ich jakoś zharmonizować, skoro obydwaj są do pewnego stopnia mną.

7. Co zostaje z książek czy filmów, które bez reszty zajmują się naszym życiem rzeczywistym, bezpośrednio danym? Dzieło jest przecież jak list w butelce rzuconej w bezkresny ocean przestrzeni i czasu. Ma wchodzić w dialog z ludźmi odległymi od nadawcy tego osobliwego, otwartego na nowe znaczenia komunikatu. Pozbawione u swoich podstaw dotkliwego, konkretnego doświadczenia, robi się zimne i bezkrwiste – pisałem już o tym nieraz. Ale odcięte od pytań ostatecznych, uniwersalnych, zamienia się w agitkę, uwikłaną w dodatku w gwałtowne i nie zawsze usprawiedliwione reakcje nerwowe na to, co wzburza nas na co dzień, i czego może niebawem nie będziemy dokładnie pamiętać.

8. Żeby uwierzyć w autonomię sztuki, żeby zobaczyć jej kruchą suwerenność, trzeba wyznaczyć jej punkt odniesienia i przestrzeń, w której sztuka okazuje się niezastąpiona i sama również niczego nie zastępuje. Kiedy próbuję opierać się pokusie eskapizmu z jednej, a medialno-politycznej nerwicy z drugiej strony, przychodzi mi na myśl obraz schodów ruchomych, na przykład tych, które prowadzą z warszawskiej Trasy W-Z na plac Zamkowy, nieopodal (co dla mojego wyobrażenia decydujące) kościoła świętej Anny.

9. Chciałbym widzieć sztukę właśnie jako schody ruchome, przewożące z niższego poziomu na wyższy. Z poziomu polityki – rozumianej jako troska o doczesne dobro wspólne – na poziom szeroko pojętej religii – rozumianej jako troska o miarę ostateczną naszego życia. Mają dwa punkty zaczepienia, dolny i górny, ale ich rola ujawnia się ***pomiędzy***.

10. Wydaje mi się, że polityka, domagająca się od sztuki służby (to jest skupienia się na aktualnym kształcie naszego życia publicznego), zapętla bieg schodów: kiedy je opuszczamy, jesteśmy w tym samym miejscu, z którego wyruszyliśmy. Ale też prawdą jest, że religia – czy szerzej mówiąc, metafizyka – robiąca ze sztuki służkę, sprawia, że na pędzących w zawrotnym tempie schodach nie utrzyma się żaden pasażer. Bo zapominać, gdzie się żyje, to udawać istotę bezcielesną. Choć zapominać o wszystkim, co nie jest naszym aktualnym życiem, to zamykać się w więzieniu chwili.

11. Być może uwertura do *Tannhäusera* pozostała dla mnie jednym z najważniejszych utworów symfonicznych właśnie ze względu na okoliczności, w których po raz pierwszy wysłuchałem jej świadomie. Wagner, wtedy, zrobił coś niezwykłego z naszym strajkowym wieczorem. Nasz strajkowy wieczór zrobił coś niezwykłego z Wagnerem.

Jerzy Sosnowski, *Sztuka jako schody ruchome*, „Więź", 6/2006

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Zadanie 1. *(1 pkt)*
Wymień dwie dziedziny życia, których wzajemne relacje autor czyni głównym przedmiotem swoich rozważań.

.....

.....

.....

Zadanie 2. *(1 pkt)*
W jaki sposób muzyka wpłynęła na strajkujących (akapit 1)?

.....

.....

.....

Zadanie 3. *(1 pkt)*
Podaj przykład występującej w tekście opozycji: góra – dół. Wyjaśnij symboliczne znaczenie elementów tworzących wskazaną opozycję.

	przykład:	symboliczne znaczenie:
góra:		

opozycja

	przykład:	symboliczne znaczenie:
dół:		

Zadanie 4. *(1 pkt)*
Nazwij dwa środki językowe zastosowane przez autora w celu podkreślenia subiektywizmu jego wypowiedzi. Każdy z nich zilustruj jednym przykładem zaczerpniętym z tekstu.

.....

.....

.....

.....

.....

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Zadanie 5. *(1 pkt)*
Wypisz z tekstu i nazwij dwa środki artystyczne, którymi posłużył się autor, by nadać swojej wypowiedzi funkcję estetyczną (poetycką).

.....

.....

.....

Zadanie 6. *(2 pkt)*
Podaj przykład posługiwania się przez autora konkretem w celu zbudowania uogólnienia.

Konkret:

.....

Uogólnienie:

.....

.....

.....

Zadanie 7. *(1 pkt)*
Jaką funkcję, zdaniem autora, powinna pełnić sztuka?

.....

.....

.....

Zadanie 8. *(2 pkt)*
Co, zdaniem autora, jest zagrożeniem dla suwerenności sztuki? Wymień dwa zagrożenia.

Zagrożenie 1.

.....

.....

Zagrożenie 2.

.....

.....

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

Temat 1. **Na podstawie *Pieśni XXII* i *Trenu IX* Jana Kochanowskiego, przedstaw różnice w postawie poety wobec Rozumu i Mądrości. Zwróć uwagę na sposób budowania poetyckiej refleksji.**

Pieśń XXII

Rozumie mój, prózno się masz frasować:
Co zginęło, trudno tego wetować;
Póki czas był, póki szczęście służyło,
Czegoś żądał, o wszystko łacno było.

Teraz widzisz, że nam niebo nie sprzyja:
W czym się kochasz, to cię daleko mija.
Cóż temu rzec? I szkoda głowy psować;
Lepiej się nam na lepsze czasy chować.

A nie mniemaj, byś sam był w tej niewoli:
Nalazłby się, kogo to nie mniej boli;
Jeno ludzie snadniej zakryć umieją,
Acz nie z serca, z wierzchu się przedsię śmieją.

Mnie, smutnego, ten dowcip nie ratuje,[1]
Wyda mię twarz, gdy się serce źle czuje;
Wszakoż widzę, że się prózno frasować,
Co zginęło, trudno tego wetować.

Jan Kochanowski, *Dzieła wszystkie,* Warszawa 1982

Tren IX

Kupić by cię, Mądrości, za drogie pieniądze,
Która, jesli prawdziwie mienią,[2] wszytki żądze,
Wszytki ludzkie frasunki umiesz wykorzenić,
A człowieka tylko nie[3] w anioła odmienić,
Który nie wie, co boleść, frasunku nie czuje,
Złym przygodom nie podległ, strachom nie hołduje.
Ty wszytki rzeczy ludzkie masz za fraszkę sobie,
Jednaką myśl tak w szczęściu, jako i w żałobie
Zawżdy niesiesz. Ty śmierci namniej się nie boisz,
Bezpieczna, nieodmienna, niepożyta[4] stoisz.
Ty bogactwa nie złotem, nie skarby wielkimi,
Ale dosytem mierzysz i przyrodzonymi
Potrzebami. Ty okiem swym nieuchronionym[5]
Nędznika upatrujesz pod dachem złoconym,
A uboższym nie zajźrzysz szczęśliwego mienia,
Kto by jedno chciał słuchać twego upomnienia.
Nieszczęśliwy ja człowiek, którym lata swoje
Na tym strawił, żebych był ujźrzał progi twoje!
Terazem nagle z stopniów ostatnich zrzucony
I między insze, jeden z wiela, policzony.

Jan Kochanowski, *Treny,* BN, Wrocław 1972

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

[1] ten dowcip nie ratuje – nie mam tego talentu
[2] jesli prawdziwie mienią – jeśli mówią prawdę
[3] tylko nie – niemalże
[4] niepożyta – nieczuła, niewzruszona
[5] nieuchroniony – taki przed którym nic się nie ukryje

Temat 2. **Na podstawie fragmentu powieści Wiesława Myśliwskiego *Kamień na kamieniu* przedstaw metaforyczne znaczenia drogi. Zwróć uwagę na kreację narratora.**

Kamień na kamieniu (fragment)

Szła u nas przez wieś droga. Nie najlepsza, pewnie, jak to przez wieś. Dziury, doły. Wiosną czy jesienią błoto, latem kurz. Ale ludziom wystarczyła. Raz na jakiś czas tu i tam się wyrównywało, trochę się kamieniem posypało i jakoś się jeździło. I na jarmark do miasta można było nią dojechać, i do każdej wsi w sąsiedztwie, i czy na wojnę, czy w świat ktoś wyruszał, tak samo go zaprowadziła.

A prócz tego, że była dla wszystkich, każdy miał jeszcze kawałek tej drogi na własność dla siebie. I przed każdą niedzielą czy świętem latem ją zamiatał, jesienią skrobał błoto, zimą śnieg odgarniał, kiedy napadało, popiołem posypywał, żeby ktoś się nie przewrócił przed jego chałupą. A na Zielone Świątki zawsze się ją tatarakiem maiło. Szli ludzie do kościoła, to im tatarak chrupał pod nogami, a pachniało jakby w gaju i mówiło się, że to droga tak pachnie. I prawie każdy miał przy niej swoją ławkę czy kamień. Mógł wieczorem wyjść usiąść, z sąsiadami pogadać, zakurzyć czy choćby w ciemne niebo nad sobą popatrzeć. Boga o to i owo się popytać.

Ludzie, krowy, gęsi, wszyscy środkiem chodzili, bo nie było ni lewej, ni prawej strony. Mogłeś konia z wozem na brzegu zostawić i pójść do gospody na oranżadę czy piwo, a trafiła się ćwiartka, to wypić jednego, a koń sobie stał. Czy z pola ze zbożem wracałeś, a ktoś z naprzeciwka jechał, to się przystanęło wóz przy wozie, jakby ramię przy ramieniu, i nikt ci nie trąbił, żeś mu drogę zastawił. I tak samo do wieczności odchodziło się tą drogą, bo nie było innej. A po obu jej stronach rosły akacje. Dzisiaj zostało we wsi trzy może cztery akacje. Pościnali, jak zaczęli nową drogę budować. Bo akacje dawniej na wozy się sadziło. Miałeś akację przed chałupą, to miałeś i wóz. A na koła to już nie ma lepszego drzewa od akacji. Nawet z dębu się nie równają. Za twarde i lubią pękać. A koła w wozie najważniejsze. Na gumowe przyszedł teraz czas. Namawiają i mnie, żebym sprawił sobie gumowe koła. Koń by miał lżej i na wóz dużo więcej można wziąć. W żniwa po cztery pokłady snopków chłopy na gumowych kołach zwożą. Dawniej w dwa konie nie dałoby rady, a teraz w pojedynkę i ciągnie. Droga sama cię pcha. Mają niektórzy ziemi co by za paznokciem i mają gumowe koła. […]

Kręta była, to prawda. Jak to droga. Musi to i tamto ominąć. Figurę, staw, chałupę. Wszystko to powyprostowywali, wyasfaltowali. Zakręty porobili długie i okrągłe, prawie się nie skręca, tylko prosto jedzie. Na niejeden taki zakręt całe pole poszło. Albin Mucha miał pole przy drodze, siał grykę, seradelę, a teraz ma zakręt. Czasem w niedzielę wyjdzie na ten zakręt i wali laską w asfalt, tu było moje pole! Zakopali mi go, cholery! Albo siądzie przy rowie i spisuje auta, co jeżdżą po tym jego polu.

Nie można powiedzieć, szersza jest ta droga ze trzy razy od dawniejszej i jeździ się po niej jak po stole. I świata się trochę na niej widzi. Najwięcej w niedzielę. Szkoda tylko, że takie drogi nie mają nazw jak rzeki. Bo wieś nasza przy tej drodze jakby przy wezbranej rzece. Patrzą ludzie, a ona płynie i płynie. I nawet jakby na dwie wsie wieś naszą rozdzieliła. Po tej i po tamtej stronie. Matka dziecka nie wyśle do sklepu, gdy sklep nie po tej stronie. Sąsiad do sąsiada pożyczyć konia, pługa, kosy woli nieraz dalej pójść, aby przez tę rzekę nie przechodzić. Pastuchy gonią krowy na pastwiska, to z tamtej osobno i z tej osobno, a kiedyś wszyscy razem. Na zebraniach też ci z tej i tamci z tamtej swoje strony trzymają. Czy sąsiad z sąsiadem niech z naprzeciwka wyjdą przed chałupy, to nie zbliżą się ku sobie, jak to dawniej, żeby zakurzyć, pogadać. Tylko każdy kurzy po swojej stronie i każdy ze swojej paczki. Zresztą co można pogadać, gdy jeden na jednym brzegu, drugi na drugim i bez przerwy auta po ich mowie jeżdżą. Mniejsze można jeszcze przekrzyczeć, ale ciężarowce nie dadzą nawet słowom z gardła wyjść.

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

No, i tych akacji szkoda. Żal za gardło ściskał, gdy się takie stare drzewa waliły pod piłami jak patyki. Człowiek się urodził z nimi, rósł z nimi, to myślał, że i umrze z nimi. […]

Nie ma już spokoju w naszej wsi. Tylko te auta, auta, auta. Jakby dla samych aut tę drogę zbudowali, a o ludziach zapomnieli. A czy to już same auta żyją na tym świecie?

Bo dziś kto na własnych nogach chodzi, ten tym autom tylko zawadza i na drodze, i w ogóle na świecie. Nawet gdy samym skrajem drogi idziesz, czujesz się, jakby każde z tych aut przez ciebie jechało. Toteż idziesz z duszą na ramieniu. Nie dlatego, żebyś bał się śmierci. Tylko że co to za śmierć od auta. Nawet pamięć po takiej śmierci to jakby splunął na drogę. Ano, przejechany. Ale czy znaczy to samo co umarł? Czy po takiej śmierci też jest jakaś wieczność? Jeszcze trąbią, stukają się w czoła, wymachują przez szyby, a niejeden i szybkę opuści i wyzywa cię, na czym świat stoi. Jakbyś był najgorszy z najgorszych, bo idziesz piechotą. Nic już nogi człowiecze nie znaczą. A dawniej całe armie szły piechotą na wojny. I wygrywały. I mówiło się, że nie ma jak piechota. Albo woda po deszczu niech stoi na drodze, to cię jeden z drugim jeszcze naumyślnie ochlapie. I potem śmieje się zza szyby. Ale bo zatrzyma się który? W pędzie tylko każdy taki mocny. I gdzie to pędzi? Niebo takie samo wszędzie, a od swojego przeznaczenia i autem nie ucieknie.

Wiesław Myśliwski, *Kamień na kamieniu*, Kraków 2008

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

WYPRACOWANIE

na temat nr .....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl